Nr. 193. Kraków, Niedziela 23 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 sierpnia.

„Pomiędzy Polakami a Rusofilami, pomiędzy ściśle katolickimi Słowieńcami, Kroatami, Morawianami i Polakami z jednej strony, a liberalnymi Młodoczechami i Młodosłowieńcami z drugiej strony, istnieją tak wielkie różnice politycznych, społecznych i religijnych przekonań, że o wspólnej a skutecznej pracy myśleć nie można. Gdyby słowiański klub miał zgodnie działać, to zawsze przy głosowaniu część jego członków musiałaby złożyć w ofierze swoje przekonania, coby wyglądało na najzwyklejszą obłudę. Gdy n. p. na porządek dzienny wejdzie sprawa szkolna, jakże mógłby się klub słowiański zgodzić na jedno, skoro jego część z zapałem trzyma się szkoły nowożytnej, a na drugą część napierają wyborcy, aby walczyli za szkołę wyznaniową“. Taką odpowiedź dała *Südsteuerische Post,* organ konserwatystów słowieńskich, na nasz artykuł, w którym wykazywaliśmy potrzebę wspólnej obrony posłów słowiańskich w parlamencie austryackim przeciw podnoszącym coraz wyżej głowę zachciankom germanizacyjnym.

Jest to ten sam błąd, z jakim spotykamy się zawsze, gdy rozchodzi się o jakąkolwiek akcyę narodową. Zawsze nie umiemy rozróżnić interesów narodowych od przekonań politycznych i mniemamy, że, ze względów narodowych, musimy zaprzeć się przekonań politycznych, lub na odwrót: ze względów politycznych nie możemy wspólnie bronić interesów narodowych. Zapatrywania te są jednak zupełnie błędne. W sprawach narodowościowych mogą zupełnie śmiało iść ręka w rękę nawet najskrajniejsze obozy polityczne. Potrzeba tylko interesa narodowe należycie zrozumieć i od interesów politycznych oddzielić.

Nie mógł też nikt dostarczyć lepszego przykładu, jak to uczyniła *Südst. Post.* Pomiędzy zwolennikami szkoły wyznaniowej a obrońcami obecnego systemu szkolnego istnieje rzeczywiście wielka różnica. Czyż jednak jedni i drudzy muszą się dzielić, gdy rozchodzi się o to, aby przeprowadzić zasadę, że w szkołach językiem wykładowym musi być język ojczysty ludności, która z nich korzysta? Czy w pojedyńczym wypadku, jeżeli chodzi o założenie szkoły z językiem wykładowym słowiańskim, n. p. w gimnazyum Cylejskiem, konserwatyści z postępowcami, arystokracya z demokracyą, klerykali z liberałami nie mogą razem głosować? Sprawa języka wykładowego jest kwestyą czysto narodowościową i nie ma nic wspólnego z tą lub inną polityczną zasadą. Szkoła słowiańska może być zarówno wyznaniową, jak opartą na nowożytnych zasadach. Pozostawiając zupełną swobodę głosowania za tym lub innym systemem szkolnym, można śmiało zgodnie uchwalić, że językiem wykładowym w szkole musi być język ojczysty dzieci, lub że należy udzielić kredytu na słowieńskie gimnazyum w Cylei. Potrzeba tylko szczerze przejąć się interesami narodowemi, a nie uważać ich jedynie za przynętę, lub za środek do pewnego ściśle politycznego celu. Jeżeli tylko zwolennicy szkoły wyznaniowej z jednej, a zwolennicy szkoły nowożytnej z drugiej strony, nie powiedzą sobie, że im obojętnem jest, w jakim języku uczą się dzieci, byle szkoła odpowiadała ich politycznym, społecznym, lub wyznaniowym przekonaniom, jeśli nie będzie się wznawiać, że kto chce bronić szkoły narodowej, musi się poddać także większości i pod względem systemu nauczania: porozumienie będzie łatwe i solidarność klubu w sprawach narodowych zadziwi przeciwników.

Tego rozróżnienia pomiędzy politycznemi, społecznemi i wyznaniowemi interesami, a interesami narodowemi potrzeba nam koniecznie, jeżeli chcemy zdobyć dla narodowości słowiańskich te prawa, jakie w Austryi mieć powinny i mieć muszą. Nie jest to zresztą tak trudnem, jak się na razie wydaje.

Tak, jak na przykładzie kwestyi szkół wyznaniowych wykazaliśmy możność porozumienia się najskrajniejszych dążeń, tak udowodnilibyśmy, że we wszystkich niemal kwestyach politycznych, społecznych i wyznaniowych znajdzie się punkt wyjścia, z którego przeprowadzenie żądań narodowych jest możebnem przy pomocy żywiołów rozbiegających się jak najbardziej pod względem przekonań politycznych, społecznych i wyznaniowych.

Südst. Post poruszyła jednak bardzo drażliwą stronę i zdawało się, że znalazła *argumentum ad hominem* zestawiając Polaków z Moskalofilami. Zapewne nigdy nie zdobędziemy się na to, aby podzielać zapatrywania i marzenia tych Słowian, którzy z Moskwy oczekują zbawienia. Ich tendencye znajdują jednak bardzo mało pola do popisu w parlamencie austryackim. W tych niewielu wypadkach walka z błędnemi ich zapatrywaniami i tendencyami jest naszym obowiązkiem, ale czy to może, czy powinno nam przeszkadzać, aby razem z nimi walczyć o równouprawnienie ich narodowości w urzędach, w szkole i w kościele, czy może i czy powinno nam przeszkadzać w wspólnej walce o podnienienie oświaty i dobrobytu ludów słowiańskich i złamanie politycznej, ekonomicznej i społecznej przewagi Niemców w ich kraju? Nie, sto razy nie, a gdy owi obłąkani dostrzegą, że Słowianie w Austryi dość są potężni, aby oprzeć się wynarodowieniu i uzyskać warunki naturalnego rozwoju, wówczas przestaną szukać zbawienia, gdzie indziej i widzieć je będą w jedności narodów słowiańskich, zostających pod berłem austryackiem. Wówczas otworzą się im oczy na moskiewskie gwałty i staną w jednym szeregu z wszystkimi nieprzyjaciółmi carskiego despotyzmu.

Nie różnice polityczne, społeczne lub wyznaniowe dzielą Słowian austryackich i odbierają im siły, ale egoizm stronnictw, które bez rzetelnej miłości dla idei narodowych, o własnych myślą interesach i świętych haseł nadużywają. Porozumiejmy się raz przecie i podajmy sobie dłonie, aby urzeczywistnić jedno z kardynalnych żądań wolności — równouprawnienie narodowe, a wówczas przekonamy się, że pomimo różnic w zapatrywaniach na ustrój społeczny i polityczne dążenia i pomimo różnic wyznaniowych wzajemnie wspierać się możemy i powinniśmy.

Militaryzm i konstytucya.

Przebrała się miarka cierpliwości nawet w sferach większości rządowej w Niemczech. Ustawiczne zmiany w składzie gabinetu pruskiego i w ministerstwie niemieckiem, doprowadziły wreszcie do tego, że ludzie o wybitniejszych zdolnościach usuwają się od udziału w rządzie, i nawet generałowie pruscy niezbyt ochoczo sięgają po teki ministeryalne, a posady ministrów zajmują tylko na rozkaz cesarza. Rzecz to zresztą bardzo naturalna; ministrem wojny, lub kanclerzem rzeszy zostaje tylko jakiś niezwykle uzdolniony generał, a taki ma także w armii czynnej zapewnioną karyerę. Po cóż mu więc puszczać się na śliskie tory ministeryalne, z których powrót do armii jest wręcz niemożliwy? W ten sposób zwichnął swoją karyerę wojskową Caprivi, taki sam los spotkał Bronsarta.

Ale nie idzie tutaj wreszcie o interesa osobiste, lecz o interes państwa, który wiele cierpi przez ustawiczne zmiany osobiste w rządzie naczelnym. Ustąpienie Bronsarta zwróciło obecnie uwagę na przyczynę tych zmian. Przedewszystkiem więc stwierdzono, że w administracyi wojskowej musi przychodzić do częstej kontrowersyi między ministrem a szefem przybocznej, cesarskiej kancelaryi wojskowej, która odbiera rozkazy bezpośrednio od cesarza. Jest więc w taki sposób dwóch szefów administracyi wojskowej, z których jeden, jako minister, odpowiedzialny jest wobec cesarza i parlamentu, podczas gdy drugi uchyla się z pod kompetencyi ministra i stosuje się jedynie do woli cesarza.

Uwagi prasy niemieckiej, nawet organów starego kartelu, na ten temat, były zbyt zasadnicze, aby rząd mógł przejść nad niemi do porządku. To też urzędowy *Reichsanzeiger* dał w tej sprawie znane nam wyjaśnienia. Nie sprostowały one jednak w niczem zasadniczej strony rzeczy, a stwierdziły raczej niezależność szefa gabinetu wojskowego od ministra wojny. To też nawet taka *Koeln. Ztg* pisze w tej kwestyi:

„Co do formy nie można nic zarzucić powodom, przytoczonym przez *Reichsanzeiger*, a nawet z bliska dotykać ich nie podobna. Nikt ani chwili nie wątpił, że minister Bronsart w myśl prawa zwyczajowego usprawiedliwi swą dymisyę złym stanem zdrowia, który ostatecznie u starszego urzędnika lub oficera nie jest wyrazem kłamstwa; nie mniej znaną było rzeczą, że gabinet wojskowy pośredniczyć ma tylko w wydawaniu rozkazów cesarskich.

Twierdzi następnie *Koeln. Ztg*, że młodzieńczy prawie wygląd generała Bronsarta usprawiedliwiał domysły co do rzeczywistych powodów jego dymisyi. Zamiast długich wywodów na temat kompetencyi gabinetu wojskowego, byłby, zdaniem *Koeln. Ztg*, dziennik urzędowy lepiej uczynił, gdyby był wręcz powołał się na to, że cesarzowi przysługuje, w myśl konstytucyi, prawo mianowania ministrów.

Naturalnie między wierszami więcej wyczytać tutaj musi czytelnik, niż *Koeln. Ztg* powiedzieć może. Pewien absolutyzm wojskowy, wiejący ze sfer decydujących w Berlinie, zaczyna ciężyć ołowianą chmurą nad życiem konstytucyjnem w Niemczech. Ta duszna atmosfera zaczyna dokuczać najcierpliwszym. W krótkim stosunkowo czasie ma cesarz Wilhelm i państwo trzeciego z rzędu kanclerza, który, jak wieści niosą, w październiku ustąpi miejsca czwartemu. W ten sposób nigdy żadne stronnictwo polityczne wiedzieć nie może, na co i na kogo ma liczyć, gdyż czynnikiem decydującym przestaje być gabinet, odpowiedzialny przed parlamentem, a jest nim nieodgadniona i niezależna od parlamentu wola monarchy. Oto dylemat, wobec którego stanęło dzisiaj życie konstytucyjne w Niemczech.

Rokosz na Kubie.

Ostatnie wypadki groźnych rozruchów w Walencyi i Barcelonie są odgłosem niepowodzeń oręża hiszpańskiego na Kubie. Ludność hiszpańską, zdemoralizowaną dzięki przewlekłej wojnie, pragnie rząd uspokoić przez to, że na wojnę z rokoszanami kubańskimi werbuje ochotników, aby przez to uchronić zamożniejsze rody od strat bolesnych. Niemniej przeto partyzantka na Kubie wcale niepomyślny przybrała dla Hiszpanów charakter, jak tego dowodzi następująca korespondencya z Madrytu z datą 15 b m.:

Powstańcy wytężają ze swej strony wszystkie siły, aby przed przybyciem posiłków hiszpańskich zniszczyć, co się da. Nie mniej, niż 18 fabryk cukru poszło w tych dniach z dymem; zwłaszcza prowincye Matanzas i Hawana ucierpiały pod tym względem.

New-York Journal ogłosił niedawno temu list znanego naczelnika rokoszan kubańskich Maxima Gomeza, który zaznacza w końcu, iż powstańcy, uważając bogactwo Kuby za przyczynę uchylania się ludności od udziału w powstaniu, usiłują zniszczyć je zupełnie. Byłby to więc program czysto anarchistyczny. Maceo miał tedy w tych dniach wydać odezwę, wzywającą do zniszczenia wszystkiego, co istnieje, podnosząc przytem, że postępowanie takie jest jedynym środkiem, prowadzącym do zwycięstwa.

Powstańcy wykonali także kilka nowych zamachów na pociągi kolejowe. I tak n. p. na linii Navajas-Jagüey (Matanzas) wykolejono pociąg za pomocą 4 patronów dynamitowych, przyczem dwóch urzędników kolejowych i dwóch żołnierzy odniosło ciężkie, a pewna liczba podróżnych, urzędników i żołnierzy, lekkie rany. Oprócz tego podpalili powstańcy San José de las Lajas, oraz inne miejscowości. W pobliżu bateryi Santa Clara w Hawanie znalazła policya 20 patronów dynamitowych wraz z hubkami.

Co do stanu zdrowia wojska hiszpańskiego, to w drugiej połowie lipca znajdowało się 9000 żołnierzy w lazaretach; z tych umarło 346, a z nich 250 na zapalenie kiszek. W pierwszej połowie sierpnia liczba chorych wynosiła 10.000; między tymi znajdowało się 2200 chorych na zapalenie kiszek. Chorych pielęgnuje tylko 300 lekarzy, z których 12 również zachorowało.

Generał Weyler użalał się podobno, że wysłani z Madrytu do Kuby ochotnicy są zupełnie niezdatni do wojny, a tylko pomnażają stan chorych. Nadużycia przy rekrutowaniu nie pozwalają spodziewać się polepszenia. Ściąganie nadliczbowych rekrutów z przeszłego roku, którzy byli przeświadczeni, że są wolni od wojska wskutek numerów, jakie wyciągnęli przy losowaniu, odbyło się tutaj bez trudności; nie wielu tylko nie stawiło się, co należałoby uważać za nowy dowód patryotyzmu.

W Ceuta wykryto spisek wśród wygnanych Kubańczyków, którzy zamierzali za pomocą łódki rybackiej uciec na Gibraltar. Generał Weyler widział się zmuszonym przedłużyć termin zapisów w regestr cudzoziemców o trzy miesiące, gdyż nie uskuteczniono rzekomo więcej zapisów, niż 15 dziennie. Z 7000 cudzoziemców, przebywających na Kubie, dotąd zapisało się podobno tylko 600.

Sprawozdawca dziennika *Imparcial* powrócił z Kuby z wiadomością, że Maceo przeciśnie się niebawem przez linię fortyfikacyjną „Trocha“, albowiem nie sądzą, aby Maceo czekał spokojnie w Pinar del Rio na pojawienie się posiłków hiszpańskich. Jeden z jego dowódców wykona zapewne pozorny atak, a Maceo spróbuje równocześnie przedrzeć się ze swym oddziałem przez linię fortyfikacyjną na innem miejscu. Nie można jednakże liczyć na to, gdyż mogłoby się wydarzyć, że Maceo czekać będzie ataku w obronnej pozycyi. Jeżeli wtenczas zobaczy, że dłużej utrzymać się nie może, podzieli swe wojsko, jak zwykle, na małe oddziały, które starać się będą, każdy na własną rękę, przedrzeć się przez linię fortyfikacyjną „Trocha“. Maceo sam może każdego czasu bez wielkiego niebezpieczeństwa drogą wodną dostać się na wschód. Na wszelki sposób w tem zgadzają się w każdym razie wszyscy, którzy z uwagą śledzili za rozwojem powstania, że Hiszpanie powinni nowe posiłki skierować na zachód, celem gruntownego oczyszczenia prowincyi Pinar del Rio, aby tym sposobem uwolnić wojsko, które, zmuszone strzedz linii fortyfiacyjnej „Trocha“, nie może być użyte do dalszych operacyj wojennych.

Sprawy krajowe.

Lwów, 21 sierpnia.

(Krajowa komisya dla rewizyi katastru podatku gruntowego).

Krajowa komisya dla rewizyi katastru podatku gruntowego odbyła tutaj w dniu 17-ym sierpnia b. r. trzecie plenarne posiedzenie pod przewodnictwem p. wiceprezydenta dra Korytowskiego, przy uczestnictwie 21 członków. Na tem posiedzeniu referenci podkomitetów komisyi zdawali sprawę z dotychczasowej pracy podkomitetów. Według sprawozdań tych każdy podkomitet załatwił już reklamacye z kilku powiatów szacunkowych, a co do pojedyńczych powiatów, względnie gmin, lub obszarów dworskich, postanowił wnieść przedsięwzięcie lokalnych dochodzeń. — Następnie komisya udzieliła pp.: Janowi i Stanisławowi hr. Stadnickim, Tyszownickiemu, Hallerowi, Męcińskiemu, hr. Dzieduszyckiemu, Cieńskiemu i Lityńskiemu, na ich prośbę, urlopów. Przewodniczący oświadczył, że na miejsce i czas urlopu wymienionych członków komisyi powoła bezzwłocznie ich zastępców.

Na wniosek p. Gniewosza przeniosła komisya na przyszłość swe prawa co do udzielenia urlopów na przewodniczącego komisyi, przyczem na wniosek p. Onyszkiewicza uchwalono, aby członka, który nie otrzymawszy urlopu, przez 8 dni nie brał udziału w pracach komisyi, uważać jako pozostającego tem samem na urlopie. Dalej na wniosek p. Gniewosza postanowiła komisya przelać swe prawo zarządzania proponowanych przez odpowiednie podkomitety dochodzeń lokalnych i wyznaczania delegatów do nich, na przewodniczącego komisyi.

Wreszcie na wniosek Stanisława hr. Stadnickiego po dłuższej dyskusyi uchwalono, że komisye przeznaczone do przedsiębrania dochodzeń lokalnych, składać się mają z trzech członków komisyi lub ich zastępców. W skład takiej komisyi wchodzić ma referent podkomitetu, lub tegoż zastępca, albo wreszcie jeden z urzędników w komisyi zasiadających, podczas gdy dwaj inni członkowie mają być wzięci z grona opłacających podatek gruntowy członków komisyi krajowej. Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie, wzywając wszystkich uczestniczących do jak najgorliwszej pracy, aby komisya swemu zadaniu w terminie ustawą oznaczonym z wszelką skutecznością zadosyć uczyniła.

Po posiedzeniu komisyi, podkomitety zabrały się do dalszej pracy, pozostawiając przewodniczącemu przedłożenie wniosków co do podjęcia licznych dochodzeń lokalnych, które też w najbliższym czasie będą przedsięwzięte.

Watykan a Rosya.

Od pewnego czasu pojawiają się rozmaite wieści o rokowaniach, toczących się obecnie pomiędzy kuryą rzymską a rządem rosyjskim w sprawach dotyczących kościoła katolickiego na Litwie i w Kongresówce. Rokowania te rozpoczął rząd rosyjski z kardynałem Agliardim, a po jego wyjeździe z Moskwy, prowadził je dalej z mgrem Tarnassim, który pozostał w Petersburgu. Zazwyczaj rokowania tego rodzaju trzymane są w tajemnicy, i do publicznej wiadomości dostają się o nich bardzo skąpe i nie-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

19 (Ciąg dalszy.)

Idąc ku dworkowi, snuli gawędkę wedle tego, co ślina na język przyniosła, i w saloniku dopiero, gdy siedzenia pozajmowali, Wiktor zapytał, co tam słychać na wielkim świecie.

Erazm w odpowiedzi zdał w kilku słowach sprawę z załatwienia interesu w kaznaczejstwie, odkładając na później pomówienie o sprawach publicznych. Wciąż jeszcze stał mu w oczach widok w altanie, — nie chciał mącić spokoju, o jakim widok ów świadczył.

Przy wieczerzy była mowa o wieściach z teatru wojny.

— Kiedyż nareszcie ci Francuziska przyjdą?...

— Nigdy, zapewne... — odpowiedział Erazm.

— I?...

Erazm powtórzył, co od pułkownika słyszał, — przez pół Wiktora przekonał, ale pani Aniela przekonać się nie dała. Nie mogła uwierzyć, ażeby się to stać nie miało, w co wierzyli wszyscy.

— Zaczynając od cześnika... — wtrącił Wiktor.

— No... nie... — odrzekła. — Ale... toć przecie wojnę tę prowadzi Napoleon, który nie sposób, ażeby nie zechciał błędu stryja swego naprawić.... Nie... to być nie może... to być nie może... — upierała się.

Uparła się kobiecina i przy swojem się utrzymała.

O buncie chłopskim powiedział Erazm Wiktorowi później, gdy się we cztery znaleźli oczy.

— Czy aby to prawda.... — zauważył Wiktor.

— Jeżeli nieprawda, zachodzi pytanie: czy to rzecz możliwa?

— Możliwą ona jest; możliwość stwierdzają fakta z przeszłości, luboć zawsze chłopi w takich razach nie z własnej ochoty, ale z postronnego poczynali poduszczenia.... Któżby ich poduszczył?... Nie rząd chyba, nie mający w tem interesu.... Dlatego wieść ta wątpliwą mi się wydaje....

— Znajdujemy się w djabelskim impasie... — zaczął Erazm i opowiedział, wedle słów pułkownika, o szansach, jakie w momencie obecnym przemawiają za jęciem się oręża.

Wiktor wysłuchał uważnie. Razy parę, w ciągu Erazmowego opowiadania, żywy mu z oczów strzelił połysk. Po wysłuchaniu opowiadania, chwil kilka milczał jeszcze, wreszcie tak się odezwał:

— Prawda... impas dyabelski: zaspaliśmy, bracie, gruszki w popiele.... Demokratyczne zasady nasze uwięzły w uniwersytecie, nie wypromieniwszy na zewnątrz, i teraz, gdybyśmy się, jak w trzydziestym pierwszym roku, zerwali, rządby ruch nasz w pierwszej sparaliżował chwili....

— Chłopami?...

— Chłopami.... Zamiast wojny z Moskwą, sprawilibyśmy sobie wojnę domową....

— Cóż robić?...

— Czekać....

Erazm zmierzył z pod okularów szwagra okiem od stóp do głowy. Ledwie uszom własnym wierzył, że z ust jego wyraz ten wyszedł. Wspomnienie wywołało mu przed oczy ostatni w gronie kolegów uniwersyteckich spędzony wieczór i ową chwilę, w której, niby płomienisty Ducha św. język nad apostołami, płomykiem uroczysta przysięga nad głowami ich zajaśniała. Miałażby ona z dymem ulecieć? Po tym obrazie, wnet nastąpił inny, przed godziną widziany: obraz młodego, upojonego miłością małżeństwa. Nic Wiktorowi nic odpowiedział. Lecz Wiktor, jakby się domyślił wrażenia, jakie wyraz „czekać“ na Erazmie sprawił, jął się wyraz ów motywować.

— Przed opuszczeniem ław szkolnych, nie spojrzeliśmy życiu oko w oko i nie przypuszczaliśmy, że niekiedy *inertia* bywa *sapientia*.... Moskali moglibyśmy stłumić, gdyby nie ta groza, którą nad naszemi przodkowie nasi zawiesili głowami, a której rozchełznanie od Moskwy zależy....

— Gdybyśmy wykazali siłę jaką taką, chłopiby ją uznali....

— Czyśmy ją przysposobili?... Czy dałaby się ona zaimprowizować?...

— Czegoś się doczekamy?... — westchnął Erazm.

— Wszak szykują się w Turcyi wojska polskie pod Michałem Czajkowskim, pod Zamojskim, pod Wysockim.... Przypuścić chyba nie sposób szykowania się ich w tym celu, ażeby na grunt polski nie wkroczyły.... Doczekamy się przeto....

— Czekaliśmy na wkroczenie ich z Poznańskiego, z Galicyi, z Węgier....

— Nie udało się raz, drugi, trzeci;... uda się za razem czwartym, piątym....

Erazm ramionami ruszył i odrzekł:

— Lękam się, że się zanadto w czekanie wprawiamy.... Oby ono w nas nie wrosło i nie doprowadziło nas do czekania na zmiłowanie boże!... Moskale i Niemcy nie wymagają po nas czego innego.... Urobi to naród polski na miękki wosk i Moskale z dzieci, czy wnuków naszych ulepią Moskali, Niemcy Niemców.... Biada nam, jeżeli my w sobie ducha buntu zgasimy!...

Dziwnie wyrazy te brzmiały w ustach człowieka, słabego ciałem, wobec Wiktora zbudowanego atletycznie prawie. Tknęły one tego ostatniego.

— Tak... — rzekł. — Toby się stać mogło, gdyby nad Polską nie czuwał geniusz, który ją zaopatrzył w tysiącletnią historyę, stworzył dla niej język i uilustrował go pomnikami piśmienniczemi, nadał jej śród narodów własną fizyognomię i charakter odrębny, który wreszcie, gdy na nią klęski spadły, wskazał jej deskę ratunku w idei demokratycznej, w pracy w duchu tej idei prowadzonej, przysposabiającej naród do „podniesienia się z cichej mogiły, jak posąg z jednej bryły“....

— Lekceważysz — odrzekł Erazm — wrogów Polski, ze swojej strony, w swoim duchu pracujących, potężniejszemi aniżeli my rozporządzających środkami i dbałych o to, ażeby się nam praca gmatwała i rwała.... Pozyskają oni dla siebie śród nas takich, co im będą służyli, co dla nich nasz język nałamią i pomniki piśmiennicze wzniosą, co geniusz polski w ich geniusze wtłoczą i nazwą to „odwagą cywilną“, obroną narodu przeciwko niezgodnym z wyrokami historyi przesądom patryotycznym, narażającym go na bezowocne wysiłki, na klęski jałowe, co naszą historyę sponiewierają, naszą ofiarność wyszydzą i pracom rzetelnie polskim nogi na każdym podstawiać będą kroku....

— Nie, Erazmie, nie... — przerwał Wiktor. — Czarne cię obsiadły myśli.... Tak źle z nami nie będzie, być nie może. Rozdrażniła cię wiadomość niepewna.... [illegible] pocznij... uspokój się... Dam ci coś na uspokojenie nerwów....

(C. d. n.).

...rne wiadomości. Pomimo tego musimy śledzić bacznie te rokowania i chwytać każdą o nich wiadomość, gdyż wiemy, że chodzi tu o najważniejsze sprawy naszej wiary i narodowości, a zarazem znane nam są intencye rządu rosyjskiego, który pod pozorem wszelkiej tolerancyi religijnej, dąży jednakże do tak zw. odpolszczenia katolicyzmu, czyli innemi słowy do rusyfikacyi za pomocą kościoła. Niebezpieczeństwo to niejednokrotnie już groziło kościołowi katolickiemu pod rządem rosyjskim, gdyż Rosya już od 1863 roku nieprzerwanie dąży do zaprowadzenia rosyjskiego nabożeństwa dodatkowego w kościołach katolickich w obrębie państwa rosyjskiego. Historya stosunków rządu rosyjskiego z Watykanem wykazuje jednakże, że Rosya pod tym względem zawsze napotykała na opór ze strony stolicy apostolskiej, gdyż dyplomacya watykańska rozumiała, że zruszczenie kościoła katolickiego w państwie rosyjskiem zagraża nietylko narodowym interesom polskim i wydaje ludność polską na łup ciemięzkiego rządu, ale zarazem bezpośrednio zagraża interesom samego kościoła katolickiego i prowadzi do podkopania i zniszczenia katolicyzmu w ziemiach polskich rosyjskiego zaboru.

W ostatnim czasie rząd rosyjski i prasa rosyjska ze szczególną gorliwością propagują ideę „odpolszczenia katolicyzmu", a Watykan ze swej strony stara się o utrzymanie jak najlepszych stosunków z Rosyą, gdyż leży to w interesie politycznych dążności papiestwa. Te dwie okoliczności właśnie nadają szczególne znaczenie toczącym się rokowaniom i wzbudzają poważne obawy dla katolików, żeby interesa polsko-katolickie na Litwie nie doznały jakiegokolwiek uszczerbku.

Obecnie pierwsza faza rokowań msgra Tarnassi'ego z rządem rosyjskim została zamknięta. Tarnassi złożył papieżowi szczegółowe sprawozdanie o przebiegu swej misyi w Petersburgu i, jak zapewnia rzymski korespondent *Polit. Corresp.*, papież ma być ze sprawozdania tego bardzo zadowolony. Wprawdzie w żadnej z poruszonych kwestyj nie osiągnięto jeszcze ostatecznego porozumienia, jednakże msgr. Tarnassi podczas pobytu swego w Petersburgu nabrał przekonania, że co do wszystkich punktów można będzie ułożyć się z rządem rosyjskim i stworzyć podstawy do utrwalenia pokoju religijnego w Rosyi i osiągnięcia dobrego porozumienia Watykanu z rządem rosyjskim. Msgr. Tarnassi przekonany jest o jak najlepszych intencyach zarówno cara Mikołaja, jak ministra spraw zagranicznych ks. Łobanowa, i na tem buduje nadzieje co do zabezpieczenia katolickiej ludności pod rządem rosyjskim wolności sumienia i swobody religijnej.

Jak widzimy, w sprawozdaniu tem niema mowy o żadnych ustępstwach, jakieby miał zrobić Watykan rządowi rosyjskiemu na niekorzyść ludności polskiej; ale już ta nadzwyczajna harmonia pomiędzy dyplomacyą rosyjską a dyplomacyą Watykanu jest sama przez się niepokojąca, gdyż, jak wiadomo, kościelno-polityczne dążności Rosyi na Litwie są sprzeczne z interesami polskości i katolicyzmu. To też katolicka *Germania* w korespondencyi warszawskiej, zamieszczonej w jednym z ostatnich numerów, wyraża bardzo poważne obawy co do ewentualnego wyniku układów Rosyi z Watykanem. Autor korespondencyi zapewnia, iż z bardzo poważnego źródła dochodzą go wieści, zawierające mało pocieszającego a natomiast wiele zasmucającego i każą się obawiać wielkiego nieszczęścia. Za nieszczęście takie uważa oczywiście korespondent zaprowadzenie języka rosyjskiego do dodatkowego nabożeństwa w kościołach katolickich. *Germania* słusznie utrzymuje, że ustępstwo takie byłoby ruiną kościoła katolickiego w państwie rosyjskiem, i tak dalej pisze:

„Tu nie chodzi o narodowość i politykę, lecz poprostu o czysto kościelne interesa i o przyszłość katolickiego Kościoła w Rosyi. I dlatego też nie możemy uwierzyć w straszną ewentualność, iżby Stolica św. mogła bez jakiegokolwiek wystarczającego powodu poświęcić piętnaście milionów wiernych katolików, którzy od 100 lat z powodu swej religii muszą cierpieć i znosić najgwałtowniejsze prześladowania. Nie, Stolica św. nie poświęci nigdy kościelnych interesów dla względów politycznych i dlatego nie tracimy nawet obecnie nadziei, że i tym razem nieprzyjaciel Kościoła będzie pohańbiony. Nie mniej przeto uważaliśmy za potrzebne ogłosić nasze spostrzeżenia nad tem i pouczyć publiczną opinię katolicką o położeniu rzeczy w chwili, w której dyplomacya rosyjska, zdawien dawna najzręczniejsza nieprzyjaciółka katolicyzmu, na nowo zagraża naszemu największemu skarbowi, naszej świętej religii, przybierając przytem pozór wielkiej życzliwości dla Kościoła i wielkiej czci wobec Ojca św."

Nie chce się wierzyć, iżby niebezpieczeństwo było istotnie tak bliskiem, jak przypuszcza korespondent *Germanii*, ale sama już ta okoliczność, że podobnie alarmujące wieści nie doczekały się natychmiastowego zaprzeczenia ze strony Watykanu, jest w wysokim stopniu niepokojącą. Ta niezmierna zgoda i harmonia pomiędzy Watykanem a Rosyą jest bardzo smutnym objawem. Dyplomacya Watykanu wdaje się w nader niebezpieczną grę, stawiając podobny zakres rokowaniom swym z rządem rosyjskim; gdyż niezłomnie przekonani jesteśmy, że Watykan powinien wobec tych zakusów rosyjskiego rządu stać na stanowisku bezwzględnego oporu i stanowczego, nie pozostawiającego żadnej wątpliwości protestu przeciwko rusyfikatorskiej polityce, wkraczającej w obręb wiary i Kościoła katolickiego!

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 sierpnia.

Zgromadzenie słowieńskich mężów zaufania w Marburgu uchwaliło, iż posłowie wybrani przy najbliższych wyborach wstąpią ponownie do Sejmu styryjskiego. *Südsteirische Post* donosi o tej uchwale następujące szczegóły: „Wyznaczenie kandydatów dla Sejmu poprzedziła bardzo zajmująca dyskusya nad położeniem stronnictwa słowieńskiego. Dyskusya wykazała wreszcie radosny fakt, że wszystkie miarodwczne czynniki Słowieńców styryjskich, bez względu na to, do którego należą stanu, zgadzają się co do politycznych i narodowych zapatrywań i celów, skutkiem czego tem łatwiej przyjdzie słowieńskiej delegacyi sejmowej przedłożyć Izbie uprawnione żądania swych wyborców i z większym naciskiem starać się o uwzględnienie naszych życzeń. Naturalnie przyszło w ciągu dyskusyi do omówienia kwestyi ponownego wstąpienia naszych przyszłych posłów do Sejmu w Gracu, przyczem okazało się przedewszystkiem, że wystąpienie posłów z Sejmu znalazło uznanie całego zgromadzenia mężów zaufania; co do ponownego wstąpienia naszych przyszłych posłów do Sejmu, pozostawiono im tym razem zupełnie wolną rękę, wyrażono jednakże nadzieję, że posłowie wystąpią znów ze Sejmu, gdyby większość sejmowa okazała się, tak jak dotąd, głuchą wobec naszych życzeń".

Posłowie słowieńscy urządzili secesyę w Sejmie na posiedzeniu 8 lutego roku zeszłego. Przyczyną była uchwała większości, aby umieszczenie pozycyi dla gimnazyum cylejskiego w budżecie państwa uznano za naruszenie koalicyi i napad na niemiecki okręg językowy w Styryi i aby dlatego zażądano w Radzie państwa skreślenia tej pozycyi budżetowej.

Z Bałkanów.

O sytuacyi na Krecie telegrafuje nam *Biuro Koresp.* następujące szczegóły:

Sesya zgromadzenia narodowego w Kanei przedłużona została o dni 14.

Ambasadorowie w Konstantynopolu odnowili na podstawie ostatniej konferencyi instrukcye dla konsulów na Krecie i zalecili tymże rozwinąć w tym kierunku działalność, aby nie przyszło do zerwania rokowań między Zihni'm paszą a Kreteńczykami.

Wojska tureckie na Krecie opuszczają pozycye w Kissano, Lasiti i Mirabello. Oddziały z tych posterunków koncentrują się w warownych miejscowościach. Powodem manewru jest, jak się zdaje, obawa, aby wojsku, rozproszonemu po całej wyspie, nie odcięli powstańcy dowozu żywności.

Zdaje się, że pierwotne wieści o rzekomem nadwerężeniu stosunków między królem serbskim Aleksandrem a księciem czarnogórskim Mikołajem, polegały na fałszywych domysłach. Przeciwnie, zdaje się, że ks. Aleksander stara się o rękę drugiej córki ks. Mikołaja, Annę. W sprawie tej donosi *Polit. Corresp.* z Belgradu:

Król Aleksander odbędzie podróż do Cetynii w drugim tygodniu września. Król, któremu będzie prawdopodobnie towarzyszył minister wojny, ma odbyć tę podróż przez Wiedeń, gdzie się dwa dni zatrzyma. Aż do granicy czarnogórskiej zachować ma król *incognito*. Nie podobna stwierdzić, czy podróż ta ma na celu zaręczyny króla z księżniczką Anną, albowiem koła dworskie zachowują w tej sprawie milczenie. Podróż króla do Rzymu nastąpi w październiku. Król podczas swego pobytu w Rzymie, który potrwa kilka dni, złoży prawdopodobnie wizytę papieżowi. Królowa-matka Natalia ma się podobno udać do swych posiadłości „Saschino" w południowej Francyi i zabawi tam aż do Bożego Narodzenia.

Odnowienie katedry na Wawelu.

O postępie robót restauracyjnych w katedrze na Wawelu znajdujemy w *Czasopiśmie Towarzystwa technicznego krakowskiego* następujące szczegóły:

Restauracyę zaczęto od skarbca, którego ciosowa osadzina, aczkolwiek w górnych warstwach nieźle zachowana, dołem opłakany przedstawia widok. — W ciągu bieżącego stulecia dolna ta część skarbca była już wprawdzie restaurowaną, lecz użycie lichego ciosu piaskowego przy mniej sumiennem i nieumiejętnem osadzeniu spowodowało, że cała ta nowa okładzina w ciągu kilkudziesięciu lat zupełnemu uległa zwietrzeniu i jako konstruktywnie z jądrem murów niezwiązana, od tychże zupełnie się oddzieliła. Otóż okładzinę tę rozebrano i zastąpiono nową z ciosu wapiennego, pochodzącego z łomów pod Chrzanowem. Okładzina górnych części skarbca, stosunkowo nieźle, jak się rzekło, utrzymana, wymagała tylko wymiany niektórych bardziej zniszczonych sztuk ciosowych.

Jednocześnie z wymianą okładziny ciosowej ścian restaurowano szczyt skarbca, na którym tak istniejące herby, jakoteż pinakle zakończające sterczyny, wykonane ongi z kamienia pińczowskiego, bardzo wiele od kilkakrotnych pożarów zamku królewskiego ucierpiały tak, że zaledwie gdzieniegdzie jeszcze dał się odszukać ten lub ów ślad, który umożliwił sumienną restauracyę, to jest odtworzenie motywów niegdyś istniejących.

Drewnianą konstrukcyę więzby dachowej nad skarbcem dla jej znacznego zniszczenia i dla zabezpieczenia na przyszłość od łatwo zdarzyć się mogącego pożaru — zamieniono na konstrukcyę żelazną i pokryto nową blachą miedzianą.

Z końcem roku zeszłego postawiono rusztowanie w presbiteryum i nawach bocznych katedry, poczem, w czasie zimowym, przystąpiono do niezbędnych zdjęć rysunkowych, oraz poszukiwań malowideł, mogących dać pewne wskazówki co do charakteru niewątpliwie istniejącej kiedyś polichromii wewnętrznej; jakoż pod kilkoma warstwami pobiały lub malowań z ostatnich czasów pochodzących, odnaleziono we wnękach szesnastu ślepych okien presbiteryalnych malowidła z początku XVII wieku wykonane „*al fresco*", a przedstawiające aniołów niosących znaki Męki Pańskiej. Malowidła te wykonano wówczas na miejscu pościnanych koronek kamiennych (maswerków), zdobiących rzeczone okna ślepe.

Pod temi malowidłami dopiero odnalezione ślady maswerków posłużyły do odtworzenia rysunku samych maswerków. Pola wolne między profilami maswerków pokryte były w epoce gotyckiej malowidłami, których niestety tylko resztki dało się odczyścić i te na pamiątkę i dla wskazania sposobu ewentualnej polichromii presbiteryum fotografowano i fotografie kolorystycznie uzupełniono. Z malowideł „*al fresco*" pozostawiono parę lepiej zachowanych na miejscu, resztę zaś, bardzo miernej zresztą wartości, usunięto, przywracając natomiast kamienne koronki, niegdyś istniejące, a dla tych malowideł pościnane. Koronki te czyli maswerki wykonane z kamienia bieśnickiego osadzają się na miejscu starych ciosów we właściwych miejscach.

Na sklepieniach ostro-łukowych presbiteryum odnalazły się ślady malowania tylko jednym, ciemnoniebieskim tonem. Pińczowskie żebra sklepienne, jak rzeźbione klucze, okazują ślady dawnej polichromii. Tak same sklepienia, jakoteż żebra i klucze, oraz lica ścian, ościeże okienne i maswerki okienne przeźrocze już to przez czas uszkodzone, już to barbarzyńską ręką usunięte lub zdeformowane, są obecnie przedmiotem energicznej restauracyi, przy której z całym pietyzmem, nie pogardzając najmniejszym, skrzętnie poszukiwanym i zbieranym śladem, dąży się widocznie do odtworzenia tych wszystkich fragmentów architektonicznych, które istnieć powinny.

W roku bieżącym obok robót wewnątrz kościoła wyżej wymienionych, przedsięwziętą została restauracya wieży t. zw. Zygmuntowskiej, oraz wykończenie robót zewnętrznych przy skarbcu, do którego okien wykonane zostały kraty ozdobne z żelaza kutego.

Projekt wieży Zygmuntowskiej, opracowany przez kierownika restauracyi katedry, profesora architekta S. Odrzywolskiego, na podstawie wyszukanych przezeń w muzeach krajowych lub zagranicznych sztychów, przedstawiających średniowieczny wygląd katedry krakowskiej, wykonanym został w skali 1 : 25 jako model, który po ostatecznem ustaleniu przez komitet restauracyi, będzie podstawą wykonania wieży.

Dodać należy, że badania murów wieży Zygmuntowskiej wykazały, iż bardzo wiele ciosów, włożonych w te mury i tworzących jakoby okładzinę północno-zachodniego narożnika, okazało się częściami obramień dawnych okien i nieraz posiadają bogate profilowanie. *N...i.*

KRONIKA.

Kraków, 22 sierpnia.

Wpisy do gimnazyum żeńskiego rozpoczną się dnia 25 sierpnia (między godz. 10 a 12 i 2 a 4) w mieszkaniu dyrektora radcy szkolnego p. Trzaskowskiego przy ulicy Pijarskiej l. 5, I. piętro.

Manewry cesarskie. Na wielkie manewry, które się odbędą w Galicyi między Gródkiem a Przemyślem, przybędzie cesarz, jak już donosiliśmy, dnia 31 sierpnia, a wyjedzie dnia 16 września. Przez cały ten czas bez przerwy potrwają te wielkie ćwiczenia pod osobistem kierownictwem cesarza, jako naczelnego wodza armii. Dotychczas kierownictwo militarne, układanie planów i rozstrzyganie zagadnień taktycznych i strategicznych należało zawsze do arcyksięcia Albrechta, a cesarz przybywał na manewry już wtedy, gdy one dochodziły do punktu kulminacyjnego, zabawił na nich dni kilka i odjeżdżał. Lecz po zgonie arcyksięcia nikt nie objął wszystkich jego atrybucyj w armii, więc też sam cesarz będzie rzeczywistym kierownikiem zbliżających się manewrów w Galicyi. Jest to praca wielka i uciążliwa, pochłaniająca wszystek czas wodza. Z tego to właśnie powodu teraźniejsza podróż cesarza do Galicyi będzie miała cechę wyłącznie militarną, z wykluczeniem wszelkich przyjęć u dworu i przedstawień deputacyj. Wedle dyspozycyi, tylko zwierzchnicy miejscowych władz w powiatach, w których cesarz pewien czas zabawi, będą mu przedstawieni w czasie przejazdu na dworcach kolejowych. Cały zresztą tryb życia cesarza podczas manewrów będzie ściśle obozowy. Nie przybędzie kuchnia cesarska, do monarszego namiotu będą na obiady zapraszani tylko oficerowie i to w uniformach obozowych; zamiast zwykłej dworskiej zastawy będą blaszane talerze i czarki, wogóle — nie będzie dworu cesarskiego, będzie tylko główna kwatera wodza naczelnego.

Kolonie rabczańskie. W dniu 20 bm. wróciła do Krakowa partya dzieci, wysłanych przez Towarzystwo Opieki szpitalnej na drugi sezon w lecznicy rabczańskiej. Stan zdrowia okazał się wyśmienity, a dzieci przeważnie więcej cierpiące wróciły ze znaczną poprawą zdrowia. Dzięki udanej loteryi fantowej można było na ostatni sezon wysłać trzecią partyę dzieci w liczbie 40, która też w piątek dnia 21 bm. osobnym wagonem, przygotowanym dzięki uprzejmości dyrekcyi kolei państwowej, na kuracyę do Rabki wyjechała.

Kradzieże. W mieszkaniu dyrektora szkoły sztuk pięknych p. Juliana Fałata popełniono przed dwoma dniami pod nieobecność gospodarza znaczniejszą kradzież. Złodzieje porozbijali kufry podróżne i prawdopodobnie zabrali wiele rzeczy. Wielkość szkody stwierdzi dopiero właściciel po swoim powrocie.

Dzisiejszej nocy zakradli się niewiadomi sprawcy do kliniki uniwersyteckiej i wynieśli z gmachu różne narzędzia lecznicze, których wszelako zabrać nie zdążyli.

Przedstawienie operetkowe drugie i ostatnie z rzędu urządzają w niedzielę w teatrze letnim w parku krakowskim pani Wiśniewska i p. Danielewski.

Zmarli. Marya z Dollnych Zygmuntowiczowa, wdowa po ś. p. Aleksandrze, oficyale namiestnictwa, zmarła w Krakowie w 70 roku życia.

W Zakopanem na założenie bezpłatnej wypożyczalni książek Tow. „Szkoły ludowej" dla górali tatrzańskich odbędzie się w dniu 25 sierpnia (we wtorek) wieczorek wokalno-muzykalny, wykonany przez samych górali i góralki zakopiańskie. Wieczór zagai p. Danielak, deklamacyę („Bitwa racławicka" Lenartowicza) wygłosi Wojciech Roj, drugą deklamacyę wygłosi Bronka Gąsienicowna, śpiewy choralne wykona miejscowa młodzież szkolna pod kierunkiem pani Witkiewiczowej, obrazy z żywych osób, połączone z tańcami zbójeckiemi górali tatrzańskich, ułoży znany ze swych prac rzeźbiarz Wojciech Brzega. Nadto jeden z górali odczyta baśń tatrzańską, opowiedzianą niegdyś przez ś. p. Sabałę, a spisaną przez naocznego świadka. Z zebranych funduszów komitet, na którego czele stoi p. Marya Siedlecka z Krakowa, złoży publiczne w dziennikach sprawozdanie i zakupiwszy za nie potrzebne książki, założy zaraz bezpłatną wypożyczalnię na wzór istniejących w Krakowie i gdzieindziej. Szlachetny cel jest dość wymowną i dostateczną reklamą, a tem samem zapewniony jest na wieczorku udział wszystkich miłośników ludu, przebywających w Zakopanem.

Z naszych zdrojowisk. Piąta lista gości przybyłych do zakładu kąpielowego w Rabce od dnia 1 do 15 sierpnia b. r. wykazuje 73 rodzin, a 130 osób. Razem z poprzedniemi lista wykazuje ogółem 486 rodzin a 1452 osób.

Dziesiąta lista gości zdrojowych w Krynicy wykazuje ogółem po dzień 12 b. m. rodzin 2674, osób 4241.

Wykonanie wyroku śmierci w Tarnopolu. O szczegółach wykonania wyroku śmierci na Jakóbie Szułymie donoszą, co następuje: Wczoraj z uderzeniem godz. 6 rano wyprowadzono z szpitala więziennego delikwenta w asystencyi dwóch księży. Z głową spuszczoną, o twarzy wybladłej i wychudłej, poszedł skazaniec pod słup szubienicy, gdzie nań oczekiwał kat Selinger z dwoma pomocnikami. Tuż pod rusztowaniem zgromadzony był pełny trybunał sądu wraz z prokuratorem. Delikwentowi odczytano wyrok śmierci, poczem przewodniczący radca Kuźma złamał pręcik drewniany. W tej chwili kat ze swymi pomocnikami ujął skazańca. Po dwóch minutach, jakie upłynęły od aktu justyfikacyi, lekarz sądowy, dr. Leiblinger, skonstatował, że delikwent żyć przestał. Aktowi stracenia przypatrywało się kilkadziesiąt osób z inteligencyi.

Wyrok śmierci, odczytany delikwentowi, zawiera następujące szczegóły: Jakób Szułyma dopuścił się już w roku 1886 zabójstwa na swoim towarzyszu Michale Hajduckim w Nagórzance koło Buczacza, któremu we śnie maczugą głowę roztrzaskał, za co wyrokiem sądu w Stanisławowie na 8 lat ciężkiego więzienia skazany został. Po odbyciu tej kary, wypuszczony w lutym 1895 r., osiadł w Białobóżnicy. Tu w styczniu 1896 r. zapragnął się ożenić z dziewczyną z wsi sąsiedniej. W nocy z 30 na 31 stycznia, wracając od narzeczonej, wstąpił do karczmy szynkarza Ejzyka Schutzmana i tam w celu rabunku siekierą zamordował Schutzmana, jego żonę i dwoje dzieci. Na drugi dzień sprawdzono stan rzeczy i znaleziono rozbite szafy i zabrane niewielkie ilości pieniędzy. Szułyma popełnił zbrodnię w nadziei przysporzenia sobie funduszów na bliskie swoje wesele. Kierujący śledztwem wachmistrz żandarmeryi przyaresztował zaraz na drugi dzień Szułymę, który przyznał się do zbrodni. Szułyma skazany został na śmierć jednogłośnym werdyktem sądu przysięgłych.

Gromadne otrucie. Potworne wieści, rozgłoszone telegramami do wiedeńskiej *Pressy* o otruciu 200 osób w Bolechowie, przedstawiają się w rzeczywistości, jak następuje:

U chasyda Altera Rotha, handlarza koni w Bolechowie, odbywało się uroczyste *brismile* nowonarodzonego syna. Na ceremonię i na ucztę po niem sproszonych było 50 przyjaciół szczęśliwego ojca. Poczęto się łamać tradycyjnym piernikiem. Uczta się rozpoczęła i nagle po drugiem i ostatniem daniu, po grochu, wszystkie prawie osoby uczuły zawrót głowy, 38 posiniało, a 5 padło wśród strasznych jęków pod ławy. Mimo natychmiastowej pomocy dwóch lekarzy miejskich, jedna osoba, handlarz skórek, Pinkas Krepel po 3 godzinach strasznych męczarni wyzionął ducha. Trzydzieści cztery osób, choć wypadek zdarzył się temu kilka dni, walczy jeszcze ze śmiercią. Okazało się, że na czystość garnków niezbyt uważająca, a w wiadomościach swoich o właściwościach roślin bardzo ograniczona gospodyni, ugotowała groch w naczyniach, w których dzień temu gotowano ciemiężycę *(veratrum)* dla koni. Jak wiadomo, ciemiężyca zawiera w sobie weratrynę gwałtowną truciznę.

Spadki do objęcia. Sąd obwodowy w Przemyślu ogłasza w *Gazecie Lwowskiej* edykt, który między innemi zawiera doniesienie, że dnia 1 kwietnia 1858 pod l. 2460 złożono do depozytu sądowego z masy spadkowej gotówkę... pół centa. Po spadek ten należy się zgłosić najpóźniej w przeciągu roku, sześciu tygodni i trzech dni, licząc od ogłoszenia tego edyktu po raz trzeci w *Gazecie Lwowskiej*. — Czy się spadkobiercom opłaci dochodzić tego spadku, wątpimy, gdyż zgłaszający się po wykazaniu swych praw do owego pół centa musiałby zapłacić kosztów insercyjnych 2 złr. 40 ct.

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

31 (Ciąg dalszy.)

— Postąpił pan, jak ci, którzy trują swego chorego psa, żeby nie widzieć, jak się męczy. Wolał pan ugodzić mnie zdaleka, żeby nie widzieć mnie płaczącej... Otóż, wiedz pan, że nie uroniłam ani jednej łezki; zrozumiałam, że trzeba pójść w zapasy z losem, i z walki tej wyszłam zwycięsko. Nie mam więc powodu żalić się na pobudki, któremi się pan kierował...

— To rozstanie, które narzucało się nieubłaganie, pozostawiło w mojej duszy ranę, zawsze broczącą... Ubóstwiałem panią; nigdy nie kochałem innej kobiety, a najgorszą dla mnie karą, że i teraz kocham panią więcej, niż kiedykolwiek.

Po chwili milczenia, zapytał:

— Czy, mówiąc o tem wszystkiem, nie obraziłem pani?

— Bynajmniej.

— Wyznanie tej miłości, prawdziwej i głębokiej, paliło mi usta od pierwszej chwili, kiedyśmy się znowu spotkali.

— Wyznanie tego rodzaju nic ma w sobie nic obrażającego.

— Musi pani być przyzwyczajoną do słuchania podobnych wyznań.

— Istotnie, jestem do tego przyzwyczajoną, ale, jak pan widzi, nie jestem ani wzruszoną, ani zmięszaną.

Myliła się: pomimo jej woli udzieliło jej się wrażenie przejmujące.

Paweł mówił dalej:

— Z tytułu przyjaciela, namiętnie oddanego, czy mogę zapytać, co pani czynić zamierza?

— Nie wiem jeszcze.

— Wyjdzie pani za mąż?

— To możliwe, ale zdaje mi się, że nie wyjdę.

— Musi pani mieć wielu starających się.

— Co najmniej tylu, jak miewają panny.

— I nic to panią nie zachęca?

— Dotychczas... nie. Moje życie jest tak przyjemnem w otoczeniu mego syna i teściowej...

— René dorośnie i wymknie się pani... Pani margrabina także nie jest nieśmiertelną.

— A zatem, według pańskiego zdania, stworzywszy sobie nową egzystencyę, postąpiłabym roztropnie i przezornie... Jeżeli więc ma pan kogoś odpowiedniego, racz mi pan powiedzieć; rozważymy wspólnie ten „interes", gdyż małżeństwo jest interesem — wie pan to dobrze...

W tej chwili René wszedł przez okno, które było otwarte, a ks. Sylwester, którego tylko kapelusz było widać, zrobił mu uwagę, że wejść przez drzwi byłoby właściwiej.

„Margrabicz", jak go nazywano w całej okolicy, był wspaniałem dzieckiem; wysoki i wysmukły, jak jego ojciec, miał tę rasową swobodę i niewymuszoną układność, która niełatwo się nabywa, a z twarzy podobny był do matki.

Rzucił się na szyję Pawłowi, do którego coraz więcej się przywiązywał.

— Będziemy się fechtować, *dites, voul' vous?*

— I owszem, bardzo chętnie.

— Kiedyż?

— Kiedy zechcesz.

— A więc, natychmiast.

— Mówiłem ci już — odezwał się ksiądz Sylwester, — że nie wypada mówić takim tonem do pana Duparca.

— Ale, kiedy on sam mi pozwala, to cóż to szkodzi?

— René!

— No cóż?... nie powiedziałem przecież nic złego.

Paweł, kładąc rękę na ramieniu chłopca, odpowiedział księdzu:

— Nic nie szkodzi, księże dobrodzieju, myśmy dobrymi przyjaciółmi...

Geraldina otworzyła szklane drzwi i wyszła na mały, okrągły balkonik, z granitową balustradą; widziała stamtąd Pawła, udzielającego lekcye szermierki jej synowi: jeden był dla niej przeszłością, drugi — przyszłością.

Ale, czy ostatnie słowo jej losu było już wypowiedzianem?

Myślała, że zemści się na swoim byłym narzeczonym, ukazując mu się w tak świetnych ramach, a tymczasem on ją opanował. Paweł Duparc nie miał ani obejścia, ani miny „pięknych panów" wielkiego świata. Czy lepszym był od innych? Zapewne nie, ale zupełnie odmiennym był od nich, co już było korzystnem w jego grze, gdyż być samym sobą, a nie odłamkiem szkoły, jest już niezaprzeczoną zasługą lub zaletą.

Był typem „żołnierza", ale złagodzonym i zmienionym przez domieszkę pracownika, walczącego z trudnościami i z losem. Znać było siłę moralną w tym ambitnym człowieku, nie mającym w sobie nic z natury płaszczących się dworaków. Jeżeli, dla wybicia się, chciał sobie zjednać swych przełożonych, imponował im szczerością postępowania, ścisłością w pełnieniu obowiązków i niezależnością swych zapatrywań; nigdy nie było z jego strony pochlebstwa, niewolniczego służalstwa, nic wogóle banalnego; a, nadewszystko, miał w sobie coś pociągającego i urok szczerej wesołości i wezbranej młodości.

Odpychane wspomnienia cisnęły się do głowy i serca Geraldiny, i mimowoli, więcej niżby sobie życzyła, zajmował ją ten, którego wczoraj jeszcze uważała za przeciwnika.

Paweł śledził bacznie każdy ruch René'go i pozwalając mu przypuszczać, że mierzy się z nim naprawdę, oszczędzał mu uderzeń i znużenia. Geraldina widziała już w przyszłości swego syna, jako adjutanta „generała Duparca", i to zestawienie wywołało w niej serdeczne wrażenie, które mile ją wzruszało.

Podobało jej się to marzenie, a jednak byłby to wieczór jej życia! Gdzie będzie wówczas? w Paryżu, czy w Pontchartrain? sama, czy u swego syna, kiedy jego karyera się rozpocznie?... A później synowa zajmie jej miejsce.

Znaczny majątek, jaki już zebrała, a który wciąż wzrastał, pozwalał jej żyć bogato i na wielką skalę, gdzie zechce, ale gdzie żyć będzie? — może w jakiej nieznanej siedzibie bez wspomnień.

Ogarnęło ją uczucie melancholii, i wsparta o balustradę, naprożno starała się odpędzić te myśli melancholijne.

Od chwili wyjaśnienia, jakie nastąpiło pomiędzy nią a Pawłem, łączące ich węzły serdeczne jeszcze bardziej się zacieśniły, niewidocznie dla innych; oni sami tylko wiedzieli, że ażeby się odnaleść, ciągle wzajemnie się szukali.

Geraldina nie miała żadnego projektu, żadnego określonego zamiaru: bezwiednie oddawała się zadowoleniu, wynikającemu z poczucia i przeświadczenia, że jest gorąco kochaną, i ta miłość byłego jej narzeczonego nie pozostawiała jej obojętną, jak hołdy i zabiegi innych mężczyzn.

Paweł dyskretnie opuścił Pontchartrain, potem na usilne zaproszenie margrabiny, znowu powrócił. René nie mógł się obejść bez swego kochanego komendanta; to też margrabina otaczała tak pożądanego gościa jak największemi względami. Życie na wsi było wesołe i pełne ruchu, i gdyby tak mogło być zawsze, młoda wdowa niczegoby więcej nie pragnęła.

Pewnego razu, pod nieobecność generała Haultmont, który na kilka dni wyjechał, kiedy Geraldina wybierała się na przejażdżkę konno w towarzystwie wiernego Piotra, Paweł prosił, aby mu pozwoliła towarzyszyć sobie.

Bez wahania odpowiedziała:

— I owszem, pojedziemy do mego ojca.

Jakże się to stało, że wyjechawszy z parku skierowała się ku wyżynie Saint-Clair zamiast jechać w dolinę?

(C. d. n.).

Ten sam sąd poszukuje również spadkobierców Edwarda Engla (spadek pół centa), Ludwika Stelczyka i Leopolda Hartmana (7 ct.).

Ściąganie taks wojskowych. Z Ruskiej Wsi piszą do nas: „Przed kilkunastu dniami przyszedł do mnie egzekutor urzędu podatkowego w Rzeszowie, celem ściągnięcia taksy wojskowej za lata 1891 i 1892 w kwocie 4 złr.; gdym mu jednak okazał kwit na tęż kwotę zapłaconą jeszcze przed rokiem, odszedł. Za kilka dni zjawia się inny egzekutor żądając tej samej kwoty, a gdym mu odpowiedział, że ta sprawa załatwiona już z innym egzekutorem, tłómaczył się, że go wysłano właściwie, aby zbadał, czy poprzednik jego nie omylił się w datach, które z kwitu mego wynotował, co zbadawszy i znalazłszy daty te w porządku, oddalił się. Ale to jeszcze nic, bo za kilka dni zjawia się znowu egzekutor ostatni, celem ściągnięcia taksy wojskowej za rok 1892 w kwocie 2 złr. 10 ct., opowiadając, że p. referent egzekucyjny wysłał go na egzekucyę z tem nadmienieniem, że go kwit powyż rzeczony nic nie obchodzi i że kwotę tę poleca egzekutorowi ściągnąć! Naturalnie egzekutorowi wyperswadowałem rzecz należycie i tenże z niczem odszedł."

Charakterystyczny to przyczynek do porządków, jakie panują w niektórych naszych urzędach podatkowych. Jeżeli sprawa taka przytrafi się komuś z inteligencyi, świadomemu ustawy, to jeszcze ten da sobie radę, — ale ileż to razy ofiarą swej nieświadomości pada lud, płacąc kilkakrotnie jednę i tę samą należytość!

Rusini galicyjscy w Warszawie. *Warszawski Dniewnik* donosi: Wczoraj pociągiem pospiesznym kolei petersburskiej przybyło do Warszawy grono „Galicyan", złożone z 50 osób, powracających z wystawy wszechrosyjskiej w Niższym Nowogrodzie. Wielu „Galicyan", nie zatrzymując się w Warszawie, wyjechało do domu, u nas zaś bawi 15 turystów. Zwiedzali oni wczoraj miasto w towarzystwie starszego cenzora warszawskiego komitetu cenzury, W. S. Dragomireckiego. Wśród przybyłych znajdują się: adwokat Iwan Andrejewicz Dobrjanski, redaktor „Haliczanina" Markow, redaktor „Biesiedy" i „Strachopuda" Monczałowski i inni. Dzisiaj goście rusińscy wyjechali przez Granicę do Lwowa.

Żywcem pogryziony. Ze Stojanowa donoszą, że 15 b. m. chłopak 16-letni, pasący trzodę chlewną, został przez nierogaciznę tak pogryziony na pastwisku, gdy ratował tonące w bajorze prosię, że wkrótce umarł. Prosię wpadło do głębokiego dołu i kwiczało, chłopak przybiegł i chciał je wyciągnąć, a stare świnie, słysząc kwik, zbiegły się i ryjakami zaatakowały chłopca w tem mniemaniu, że on dusi prosiaka. Poraniły mu nogi, twarz, odgryzły nos i szczękę. Nawet rzuciły się na starszego pastucha, gdy przybiegł z pomocą, lecz ten kosturem się obronił.

Zapałki z masy papierowej oto nowy pomysł, już patentowany. Mają być tańsze niż drewniane, a równie trwałe. Wyrób odbywać się może pracą rąk lub maszyny. Waga ich mniejsza, niż zapałek drewnianych, stąd łatwiejszy eksport. Pomysł ten mieć będzie głównie zastosowanie w okolicach, pozbawionych drzewa, choćby tylko dobrego, bo takiego wymaga fabrykacya zapałek drewnianych.

Papierosy egipskie rozpowszechniają się w Europie coraz bardziej. W r. 1894 skonsumowano ich za 637.000 franków, z czego na Austryę samą przypada kwota 335.400 franków. Papieru cygaretowego dostarcza głównie Austrya, a właściwie Galicya i Czechy w arkuszach, tudzież Francya w książeczkach. Papier z Austryi uznany jest powszechnie za lepszy niż francuski z powodu, że jest odporniejszy wobec wilgoci. Przecież udało się Francyi uzyskać wyłączną dostawę swojego papieru dla fabryk w Aleksandryi i Kairze.

Francuskie publikacye rolnicze podnoszą wartość pokrzywy, jako karmy dla bydła, do tego stopnia, że zalecają regularną uprawę tej rośliny. Młodo skoszona i zwiędła, przez co traci własności parzące, następnie zmięszana w stosunku 1 : 4 ze słomą lub sianem, zwiększa ilość i polepsza jakość mleka, czyni je słodszem i tłuściejszem.

Dekorowany kamerdyner. Papież Leon XIII spełnił w tych dniach najgorętsze życzenia swego wiernego kamerdynera, Pio Centray, mianowicie: obdarzył go orderem św. Sylwestra, a nawet postanowił z własnej szkatuły pokryć koszta, powstające z wpisania nowego kawalera do ksiąg kancelaryi watykańskiej, a kiedy kamerdyner dziękował ze łzami w oczach, Leon XIII, spoglądając na niego z właściwym sobie uśmiechem, pełnym dobroci, rzekł: „Cieszę się, że jesteś zadowolony, panie kawalerze, ale hamuj swoje ambicye i poprzestań na jednym orderze. Czasy są ciężkie. Musimy być oszczędni.

Strażnik pięciu portów. Z Londynu donoszą: Z przepychem monarszym, z formalnościami średniowiecznemi, odbyła się przedwczoraj w Dover instalacya lorda Salisbury'ego na wysoki urząd lorda-strażnika pięciu portów. Temi portami są: Dover, Hythe, Romney, Hastings i Ramsgate; urząd sięga czasów rzymskich, kiedy go pełnili t. zw. „hrabiowie wybrzeża saskiego"; później Wilhelm Zdobywca zmienił nazwę na dzisiejszą: *lord Wargen of the Cinque Ports.* Niegdyś jurysdykcya strażnika w portach i ich okolicach była i wojskowa i cywilna; dziś strażnik jest najwyższym sędzią w sprawach kryminalnych portowych i municypalnych jednego tylko Doveru; obiera sam jednak burmistrzów wszystkich pięciu portów i mieszka w rezydencyi urzędowej, na zamku Walner, u którego stóp stoi klasztorek i zakład wychowawczy panien Wizytek polskich. Książę Wellington, jeden ze strażników, mieszkał w tym zamku od r. 1829 do śmierci, 1852 r.

Śmierć na scenie. Niedawno temu donosiliśmy, że podczas przedstawienia „Grzechy nocy" w teatrze *Novelty* w Londynie jeden z aktorów przebił sztyletem drugiego. Sprawa przyszła przed sąd, który uznał sprawcę za niewinnego. Świadkowie bowiem zeznali, że nieszczęśliwy ten wypadek nie byłby się wydarzył, gdyby zmarły aktor zajął był miejsce, wyznaczone dla niego na próbie; nie zastosował się on jednakże do przepisanej roli i sam rzucił się na sztylet przeciwnika. Sąd uznał, że śmierć aktora spowodował „nieszczęśliwy wypadek", lecz nie zganił użytku ostrej broni na scenie.

Japonki nowoczesne. Sekretarz ambasady japońskiej w Wiedniu, dr. Riotaro Hiata, przejęty oświatą europejską, wydał we własnem tłómaczeniu niemieckiem książeczkę p. t.: „Myśli Japończyka o kobietach, zwłaszcza o japońskich". Książka ta wyszła także w japońskim języku w jego ojczyźnie. Kobiety japońskie były jeszcze przed kilku dziesiątkami lat zupełnie odcięte od cywilizacyi. Pozbawione indywidualizmu, życie swe spędzały wyłącznie oddając się ognisku domowemu. Japonka z dobrego towarzystwa nie nosi wprawdzie welonu, lecz wogóle wychodzi bardzo mało z domu, gdyż należy to do dobrego tonu. Gdy wypełni obowiązki domowe, może ona grać, pisać wiersze, wić wianki, nudzić się na swem posłaniu, lub spędzać czas, jak jej się podoba. Miejsca publiczne, jak teatr, koncerty, bale nie istnieją dla niej; taniec uważany bywa wprost za niemoralny. Wobec ustawodawstwa kobieta japońska nie posiada prawie żadnych praw; tylko obyczaj chroni ją, który w zakresie moralności nauki Konfucyusza jest silniejszy, niż ustawy. Przy zamążwyjściu Japonka nie otrzymuje żadnego posagu. Młode małżeństwo japońskie musi, według zwyczaju, pierwsze lata małżeństwa spędzić w domu rodziców męża, skutkiem czego żaden naród nie jest tak bogaty w przysłowia, dotyczące teściowej, jak japoński. Ponieważ Japonka wychodzi za mąż w bardzo młodym, nawet za młodym wieku, teściowa zostaje nauczycielką młodej niedoświadczonej gospodyni. Dr. Hiata zamierza swą książką zreformować obyczaje Japonek, lecz bynajmniej nie jako zwolennik feministek europejskich. Skłania się on do starodawnej zasady, że kobieta powinna być dobrą matką i dobrą gospodynią.

Cesarz zachodu. Od czasu do czasu zjawia się ktoś, kto rości sobie pretensyę do wakującego lub najchętniej do zajętego już tronu; ale nikt jeszcze nie objawił tak wygórowanych życzeń, jak niejaki Patrice Contamine de la Tour, który dotąd żył skromnie na uboczu. Nie odznaczając się zaletami zewnętrznemi, gdyż kuleje na obie nogi, zarabiał on dotąd jako dziennikarz na życie; posiadając dość wybitny talent, był jakiś czas współpracownikiem *Matin'a*, potem kilku mniejszych dzienników. Naraz zdobył się na dwa listy, z których jeden wysłał do prezydenta komitetu bonapartystycznego barona Legoux, a drugi do pretendenta ks. Wiktora Napoleona, w których zaznaczył, że tak komitet, jakoteż książę zdradził ideę i tradycyę napoleońską, a on postanowił wziąć je na swoje barki. „Stałym celem Napoleona — pisał de la Tour — było utworzenie cesarstwa zachodu, to znaczy: złączenie narodów europejskich pod najwyższą władzę, co uważano długi czas za utopię. Tę konieczność jednakże proklamuje dzisiaj świat cały." Ideę tę zdradził pretendent, porzucił ją z czysto dynastycznych względów, skutkiem czego Contamine czyni się wykonawcą zamiarów napoleońskich: „Oświadczam, iż dla mej osoby przyjmuję tytuł „cesarza zachodu", oznaczony przez Napoleona, i zaznaczam w końcu, że bez podziału i ograniczenia przejmuję na siebie obowiązki i ciężary, należące do tego pełnego sławy dziedzictwa." Contamine czuje w sobie krew napoleońską, albowiem jedna z Contaminów w Hiszpanii, jego ojczyźnie, wyszła podobno za przodka Bonapartów; w studyum o Napoleonie I, które Contamine ogłosił niedawno temu, nazwał też Napoleona „mój dostojny krewny". Republikanie francuscy dowcipkują sobie z tego najnowszego pretendenta, chcącego reprezentować prawdziwy napoleonizm, albowiem waryactwo Contamina okrywa śmiesznością pod pewnym względem także Napoleonidów.

Plaga królicza. W Australii rozrodziły się króliki w niezliczonej ilości, tak, że, mimo najgorliwszego ich tępienia, zaradzić tej pladze nie można. Rząd australski wyznaczył nagrodę w sumie 300 tysięcy złr. dla tego, ktoby wynalazł skuteczny środek na dosadnie wytępienie królików.

Mianowania. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował: a) prowadzącymi księgi gruntowe przy nowokreowanym urzędzie ksiąg gruntowych we Lwowie w IX klasie rangi, prowadzących księgi gruntowe: Stanisława Kucharskiego z Sanoka, Władysława Juliana Moszyńskiego i Józefa Duszyńskiego z Brzeżan, dalej Tomasza Łazarewicza z Tarnopola i Waleryana Zajączkowskiego ze Stryja, tudzież adjunkta tabuli krajowej we Lwowie Józefa Smolenia; b) adjunktami przy tymże samym urzędzie adjunktów tabuli krajowej we Lwowie: Leona Niemiłowicza, Władysława Małeckiego, Emila Wolańskiego, Onufrego Filipczaka, Stanisława Antoniego Kucharskiego i Karola Pierackiego, wyższy zaś sąd krajowy we Lwowie nadał kanceliście sądu obwodowego w Stanisławowie Władysławowi Kruszelnickiemu posadę prowadzącego księgi gruntowe w sądzie obwodowym w Kołomyi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Medale na wystawie berlińskiej.** Na międzynarodowej wystawie sztuki, urządzonej z powodu dwusetnego jubileuszu założenia Akademii sztuk pięknych w Berlinie, otrzymali wielkie złote medale: malarz prof. Kazimierz Pochwalski i rzeźbiarz Józef Mühlbeck (z Pragi). Małe złote medale otrzymali: wiedeńscy malarze R. Ottenfeld, Edward Veith, Rudolf Bacher, A. Seeligmann, Karol Moll, dalej wiedeńscy rzeźbiarze Hans Scherge i Stefan Schwarz; nadto malarz Aleksander Augustynowicz ze Lwowa i miedziorytnik Ludwik Michałek z Wiednia.

Dział ekonomiczny.

Opodatkowanie urzędników kolejowych. Ministerstwo dróg żelaznych zaczyna działalność swoją zaznaczać w sposób niezbyt przyjemny dla podwładnych urzędników. Oto zniesiono dotychczasowe postanowienie, że podatek dochodowy za funkcyonaryuszów świeżo wstępujących do służby opłaca państwo. Urzędnicy ci będą odtąd płacić bezwarunkowo i w całości ów podatek z własnych funduszów. To samo odnosi się także do dawniejszych urzędników z tym jednak wyjątkiem, że ci z nich, za których opłacano podatek, będą w czasie czynnej służby pobierać dodatek osobisty w pewnej oznaczonej i niezmiennej wysokości. Dodatku tego nie będzie się wliczać do emerytury. Jest to rodzaj redukcyi płac, które zmniejszą się o wysokość opłacanego podatku.

Węgierska komisya regnikolarna zbierze się dopiero w połowie września i obradować będzie nad drugiem przez p. Falka ułożonem renuncyatum. Następnie mają się odbyć ustne konferencye obu komisyj.

W sprawie wywozu jaj z Galicyi rozesłał Związek handlowy krakowski do Kółek rolniczych odezwę, w której zawiadamia, że ze względu na to, iż liczne Kółka rolnicze siłą stosunków miejscowych zmuszone są już obecnie zajmować się skupywaniem jaj, dla których zbytu korzystnego znaleść nie mogą, dalej z uwagi, że handel tym produktem może znakomicie się przyczynić do ożywienia ruchu handlowego i powiększenia obrotów w sklepach Kółek rolniczych, wreszcie, że należycie zorganizowany wywóz jaj może się stać zawiązkiem spójni i ściślejszej organizacyi handlu wiejskiego w Kółkach rolniczych, dotychczas luzem idących, — postanowiła dyrekcya Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie ująć handel eksportowy jaj w Galicyi w swoje ręce i rozpoczęła już czynności przygotowawcze w celu zorganizowania i rychłego aktywowania tego handlu.

W celu uzyskania dokładnych i prawdziwych danych o dzisiejszych rozmiarach, warunkach i stosunkach tego handlu, rozesłano do zarządów Kółek kwestyonaryusz z prośbą o wypełnienie go.

Z targów zbożowych. — Kraków, 21 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·80 do 7·30. Pszenica węgierska od —·— do 7·45. Żyto od 5·60 do 6·30. Żyto węgierskie od —·— do 6·60. Jęczmień od 5·25 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·30. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·— do 1·25. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 9·25. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Lwów, 21 sierpnia. Pszenica 6·50 do 7·—. Żyto 4·90 do 5·10. Jęczmień browarny —·— do —·—. Jęczmień pastewny —·— do —·—. Owies 5·— do 5·30. Rzepak 8·50 do 8·75. Groch 4·— do 7·—. Wyka 4·25 do 4·50. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·— do 4·25. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 25·— do 40·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 22 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·2 mm	738·2 mm	736·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,4	+16°,0	+25°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	ENE 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	93 %	60 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	6	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Berlin, 22 sierpnia. Na międzynarodowej wystawie sztuki otrzymał wielki złoty medal Kazimierz Pochwalski; małe złote medale otrzymali: Augustynowicz i Kowalski. (Porównaj z telegr. *Biura Koresp.* w „Wiadom. lit." *Przyp. Red.)*

Paryż, 22 sierpnia. Według najnowszych dyspozycyj para carska wysiędzie z pociągu osobnego w pobliżu stacyi *Avenue du Bois de Boulogne* i uda się przez tę *Avenue* i pola Elizejskie na ulicę *Grenelle* do pałacu ambasady rosyjskiej.

Rzym, 22 sierpnia. Decydujące koła zapewniają, że wiadomość, podana przez *Tribunę*, jakoby zamierzano przyspieszyć ślub następcy tronu, albowiem król zamierza zrzec się tronu, jest zupełnie bezpodstawną.

Rzym, 22 sierpnia. *Roma* zapewnia, że car będzie świadkiem przy ślubie ks. Neapolu; jeżeli osobiście nie weźmie udziału, to reprezentować go będzie jeden z wielkich książąt.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Praga, 22 sierpnia. Wydział krajowy rozesłał, z powodu ubolewania godnych starć narodowościowych, jakie powtarzają się od niejakiego czasu, okólnik do wszystkich rad powiatowych i miejskich, wzywając i prosząc radców miejskich w Pradze i Libercu, o wywieranie wpływu na ludność, aby unikała zajść, które mogłyby niestety zaostrzyć istniejące już rozdrażnienie, a z drugiej strony, aby zwykłego prawnie dozwolonego objawiania właściwości narodowych nie uważano za prowokacyę.

Heidelberg, 22-go sierpnia. Pociąg towarowy, idący z Monachium do Bazylei, zderzył się w Heidelbergu z pociągiem towarowym, nadchodzącym z Moguncyi. Według *Badische Landes-Zeitung* poniósł śmierć dozorca wagonów, a konduktor, prowadzący pociąg, jest ranny. Szkody w materyale są znaczne.

Paryż, 22 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Rząd grecki udzielił rady deputowanym kreteńskim, przebywającym w Atenach, aby natychmiast udali się do Kanei i wzięli udział w pracach zgromadzenia narodowego.

Madryt, 22 sierpnia. Republikańska i radykalna prasa oświadcza, że ogłoszoną przez dzienniki proklamacyę Macea, wzywającą powstańców, aby zniszczyli wszystkie domy i pola na całej wyspie i używali w tym celu dynamitu, zredagował rząd, celem rozbudzenia patryotyzmu i uzyskania wojska i pieniędzy na wojnę kubańską.

Madryt, 22 sierpnia. Dzienniki donoszą, że w Tangerze odkryty został spisek, mający na celu zrzucenie z tronu sułtana. Skompromitowanych jest wielu wysokich dygnitarzy dworskich. W kraju panuje istna anarchia.

Madryt, 22 sierpnia. Izba przyjęła ustawę o anarchistach.

Urzędowa depesza z Manilli donosi o wykryciu spisku, mającego na celu ogłoszenie niezależności wysp filipińskich. 21 osób aresztowano.

Barcelona, 22 sierpnia. Adwokat Carominas i naczelnik gminy Gracia aresztowani zostali pod zarzutem współudziału w ostatnim zamachu anarchistycznym.

Walencya, 22 sierpnia. Straszliwa burza zrządziła w mieście znaczne szkody. Wicher wyrywał drzewa z korzeniami, przewracał słupy latarniane, zrzucał kominy i balkony. Wiele osób odniosło uszkodzenia. Liczne warsztaty stoją pod wodą.

Bruksela, 22 sierpnia. *Soir*, uzupełniając onegdaj podane wiadomości o wyprawie przeciw Mahdystom, dodaje, iż ekspedycya obejmuje kilka oddziałów pod głównem dowództwem barona Dhanisa. Kiedy Dhanis odbywał naradę z generalnym gubernatorem, wyruszyła tymczasem część wojska w drogę. — Jedna kolumna, która wymaszerowała z Gandua pod komendą Schaltiusa, znajduje się prawdopodobnie w tej chwili w Lado, w pośrodku terytoryum, obsadzonego przez Mahdystów. Kuryer, który przybędzie w najbliższych dniach, przyniesie dokładniejsze wiadomości o posuwaniu się całej wyprawy.

Rzym, 22 sierpnia. Papież, który cieszy się bardzo dobrem zdrowiem, przyjął wczoraj biskupa z Alessio (Albania).

Rzym, 22 sierpnia. W prowincyi Massa Carrara zrządziła trąba morska znaczne szkody. Orkan wyrywał drzewa i zrzucał dachy. Winnice spustoszone. Rzeki wystąpiły z brzegów i zalały okoliczne grunta. Z ludzi nikt nie zginął. Liczne rodziny schroniły się do gmachu teatralnego.

Konstantynopol, 22-go sierpnia. Zgromadzenie ambasadorów uchwaliło doradzić Porcie, aby patryarchy armeńskiego Ismirliana nie skazywała na wygnanie z kraju. Porta oświadczyła, iż nie miała zamiaru skazywać Ismirliana na banicyę. Ismirlian może sobie wybrać miejsce pobytu, ewentualnie Jerozolimę; patryarcha nadal będzie pobierał pensyę.

Konstantynopol, 22 sierpnia. Tutejsze koła dyplomatyczne uważają wpływ interwencyi konsulów za wyczerpany. Także Porta zdaje się przeświadczoną, że bez powagi mocarstw nie osiągnie żadnego rezultatu na Krecie, a natomiast grozi ponowny wybuch ogólnego powstania. Porta życzy sobie tedy bezpośredniego wdania się mocarstw w sprawę między Portą a Kreteńczykami, którzy ze swej strony także chętnie przyjmą pośrednictwo.

Porta byłaby także skłonną do odpowiednich ustępstw, ponieważ zakończenie powstania kreteńskiego jest niezbędnym warunkiem do uregulowania naglących kwestyj finansowych. Prawie wszystkie mocarstwa gotowe są w tem pośredniczyć i mają podjąć odpowiednią akcyę; to też można się spodziewać, że kwestya kreteńska zostanie uregulowaną.

Na zgromadzeniu ambasadorów wypracowano zmiany żądań Turków i chrześcijan i ułożono je w ten sposób, że Turcya może je przyjąć. Program ten ma być podstawą do porozumienia. Delegat turecki Szefik, minister rolnictwa i delegat francuski Berger mają się udać do Sofii po odbiór raty trybutu.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 sierpnia 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	55
Zjednoczony dług w srebrze	101	60
Austryacka renta złota	123	55
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	45
4% węgierska renta koron.	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	958	—
Akcye kredytowe	364	75
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	62½
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	50½
Banknoty włoskie	44	35
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 22 sierpnia. Ruble 126·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 6·24. Pszenica na wiosnę 7·05. Owies na wiosnę 5·63.

Wiedeń, 22 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow z 1891 97·25; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 96·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·10; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·62, akcye galic. banku hip. na 200 złr. 394·—; Länderbank na 200 złr. 251·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 960.

Berlin, 22 sierpnia. Godzina 2 minut 55 p. poł. Austryackie kredyty 229·50 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 1[illegible] mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 [illegible] Austryackie banknoty 170·50 mrk. Akcye k[illegible] lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·20 mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim łaskawie Życzliwym, którzy z powodu zgonu nieodżałowanej ś. p. **Antoniny z Bielaków Hajdukiewiczowej,** bezgraniczną boleścią z przyczyny straty najlepszej żony i matki dotkniętej rodzinie — już to osobiście, już to nadesłanemi telegramami, listami i biletami wyrazy współczucia objawić raczyli, jak równie wszystkim w pogrzebie zmarłej udział biorącym, składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie.

Kraków, 22 sierpnia 1896.

Dr. Jan Hajdukiewicz z rodziną.

1792

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.